

JAN WOLEŃSKI

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

## TRZY PRZYCZYNNY DO FILOZOFII LOGICZNEJ

Termin „filozofia logiczna” oznacza zarówno pewien sposób uprawiania filozofii jak i jego rezultaty<sup>1</sup>. Stosując się do rozsądkowej maksymy „po owocach ich, poznać je”, nie będę zachwalał filozofii logicznej za pomocą ogólnych rozważań metafizycznych. Chcę natomiast zademonstrować trzy najzupełniej konkretne przykłady analizy logicznej.

### § 1. To, co dozwolone i to, co zakazane

Nieczęsto zdarza się, że impuls dla analizy logicznej przychodzi od strony spraw najzupełniej praktycznych. Znane jest powiedzenie, że w Wielkiej Brytanii to, co nie jest zakazane, jest tym samym dozwolone, zaś w Niemczech myśli się odwrotnie: to, co nie jest dozwolone, jest tym samym zakazane. Ma to odzwierciedlać różnicę między dwoma legalizmami: brytyjskim, opartym na priorytecie uprawnień, oraz niemieckim — wyróżniającym obowiązki. Oto pierwszy przykład praktycznej wagi stosunku tego, co dozwolone do tego, co zakazane. Drugi pochodzi z bieżących (lato 1995) dyskusji wokół podstaw polskiego porządku prawnego. Biskupi polscy odrzucają zasadę „to, co nie jest zakazane, jest dozwolone”, a nawet uznają ją za absurdalną. Mniej radykalny pogląd sformułował o. M. Zięba („Tygodnik Powszechny” 29/1995, 16 lipca): przedmiotowa zasada ma zastosowanie wobec systemów prawnych, ale też wyłącznie wobec nich. Jak to więc jest z dozwoleniem, zakazem i relacjami pomiędzy nimi? Odpowiedź na powyższe pytanie wymaga sprecyzowania pojęć zakazu i dozwolenia. Dotychczasowy stan dyskusji podpowiada, aby zakaz uznać za pojęcie pierwotne. Dokładniej, wyjdziemy od pojęcia obowiązku, który może być bądź pozytywny (nakaz), bądź negatywny (zakaz), przy czym

(1) (a) jest zakazane, że  $A$  = jest nakazane, że nie- $A$ ;

(b) jest nakazane, że  $A$  = jest zakazane, że nie- $A$ ,

gdzie litera  $A$  reprezentuje formułę zdaniową opisującą czyn zakazany (nakazany). Oznaczmy:  $OA$  — „jest nakazane, że  $A$ ”,  $FA$  — „jest zakazane, że  $A$ ”,  $PA$  — „jest dozwolone, że  $A$ ”. Mamy trzy możliwości zdefiniowania  $PA$ , mianowicie:

---

<sup>1</sup> Termin ten został zaproponowany przez Jerzego Perzanowskiego, przy czym autor pomysłu zwraca uwagę, że program filozofii logicznej jest kontynuacją idei metafizycznych wyrażonych przez Jana Łukasiewicza w jego znanym referacie wygłoszonym na II Polskim Zjeździe Filozoficznym w Warszawie w 1927 r. Por.: J. Łukasiewicz: *O metodę w filozofii*. „Przegląd Filozoficzny” 31 (1928), s. 3-5, przedruk w „Studia Filozoficzne” nr 5, 1988, s. 135-137.

$$(2) PA = \neg FA;$$

$$(3) PA = \neg OA;$$

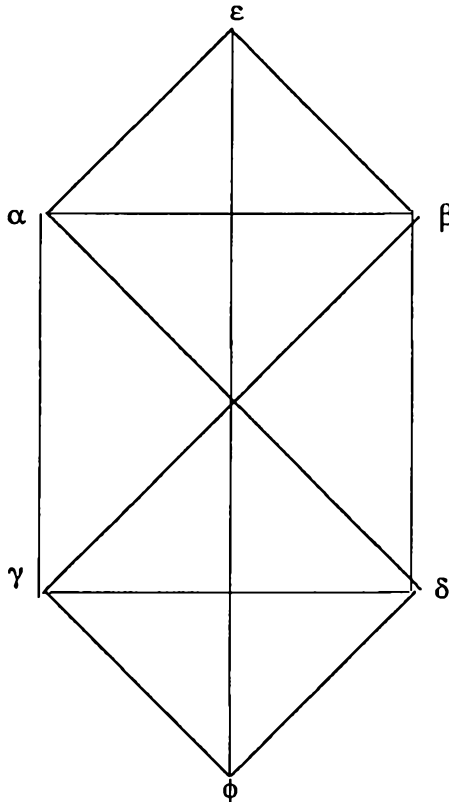
$$(4) PA = \neg FA \wedge \neg OA.$$

Formuła (2) definiuje dozwoleństwo jako nie-zakaz, (3) jako nie-nakaz, a (4) jako nie-zakaz i nie-nakaz. Uważa się, że pojęcie określone przez (3) nie jest zbyt interesujące. Pozostają więc (2) i (4). Trzeba je jakoś odróżnić. Przyjmujemy

$$(5) IA = \neg FA \wedge \neg OA,$$

czytając formułę IA jako „jest indyferentne, że A”. Formalne relacje logiczne wprowadzonych pojęć zbiera następujący diagram, analogiczny do dobrze znanego (nieco uogólnionego o punkty  $\epsilon$  i  $\phi$ ) kwadratu logicznego dla zdań kategorycznych

(D)



Niech:  $\alpha = OA$ ,  $\beta = FA$ ,  $\gamma = PA$ ,  $\delta = \neg OA$ ,  $\epsilon = OA \vee FA$  (tj. jest obowiązkowe, że A, symbolicznie  $ObA$ ) i  $\phi = IA$ . Mamy m. in. następujące zależności jako tezy logiki deontycznej

(6) (a)  $(\alpha \Rightarrow \gamma)$

- (b)  $\neg (\alpha \leftrightarrow \delta)$
- (c)  $\neg (\beta \leftrightarrow \gamma)$
- (d)  $\neg (\alpha \wedge \beta)$
- (e)  $\beta \Rightarrow \delta$
- (f)  $\alpha \vee \delta$
- (g)  $\beta \Rightarrow \varepsilon$
- (h)  $\gamma \Rightarrow \varepsilon$
- (i)  $\phi \Rightarrow \gamma$
- (j)  $\phi \Rightarrow \delta$
- (k)  $\neg (\varepsilon \leftrightarrow \phi)$
- (l)  $\alpha \vee \beta \vee \phi$ .

Zwróćmy teraz uwagę na (6c). Natychmiast wyprowadzamy z tego

- (7) (a)  $PA \Leftrightarrow \neg FA$
- (b)  $\neg PA \Leftrightarrow FA$ .

Pierwsza z tych formuł ustala, że zdanie „to, co jest dozwolone” i „to, co nie jest zakazane” są równoważne, a druga ustala ekwiwalencję pomiędzy „to, co nie jest dozwolone” i „to, co jest zakazane”.

Ekstensja formuły PA jest w pewnym sensie niehomogeniczna, gdyż

- (8)  $PA \Leftrightarrow OA \vee IA$ .

Mówiąc, że coś jest dozwolone nie przesądzamy, czy mamy na myśli nakaz czy indyferencję. Tej wady (pragmatycznej, a nie logicznej) pozbawiona jest formuła

- (9)  $IA \Leftrightarrow \neg ObA$ ,

tj. „to, co jest indyferentne nie jest obowiązkiem”. Dalej mamy

- (10) (a)  $\neg ObA \Leftrightarrow IA$ .
- (b)  $\neg IA \Leftrightarrow ObA$ ,

tj. odpowiednio „to, co nie jest obowiązkiem, jest indyferentne” i „to, co nie jest indyferentne, jest obowiązkowe”. Przyjmę, że (10a) wyraża zasadę legalizmu brytyjskiego, a (10b) — niemieckiego. Formuły (10a) i (10b) są, tak jak (7a) i (7b), wzajemnie równoważne logicznie. Czy zatem oba legalizmy są nieodróżnialne, przynajmniej z formalnego punktu widzenia? Czy poglądy katolickich krytyków zasady „to, co nie jest zakazane, jest dozwolone” mają jakiegokolwiek podstawy, skoro jest ona tautologią logiczną, a więc nie może być absurdem lub być ważną tylko wobec pewnych systemów normatywnych?

Przeciwnicy zasady „to, co nie jest zakazane, jest dozwolone” powiedzą zapewne, że powyższa analiza oparta jest na niewłaściwym pojęciu dozwolenia. W istocie

rzeczy, zasada legalizmu niemieckiego bywa formułowana zwykle w takiej postaci

(11) to, co nie jest wyraźnie dozwolone, jest zakazane.

Pojęcie wyraźnego (lub mocnego) dozwolenia jest w każdym razie nieredukowalne do operatorów  $O$ ,  $F$ ,  $I$  oraz funktora negacji. Jest to zatem jakieś dodatkowe pojęcie pierwotne, za którym stoi intuicja, że dozwolone = wyraźnie dozwolone przez jakąś regułę normatywną. Zatem miałyby być tak:

(12)  $A$  jest wyraźnie dozwolone przez system  $S$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje w systemie  $S$  reguła  $R$  mająca postać „wolno czynić  $A$ ”.

Niestety (12) nie generuje wyraźnych własności logicznych mocnego dozwolenia. Mamy tyle tylko ( $Ps$  — jest mocno dozwolone, że)

(13)  $PSA \Leftrightarrow \neg OBA$ ,

ale nie na odwrót, gdyż formuła  $\neg OBA \Leftrightarrow PSA$  nie jest tezą logiki mocnego dozwolenia<sup>2</sup>. Tak być musi z uwagi na (12). Niemniej jednak, (13) nie usprawiedliwia (11), gdyż pierwsze nie znaczy

(14)  $\neg PSA \Leftrightarrow FA$ ,

a ta ostatnia zależność jest potrzebna dla ugruntowania zasady legalizmu niemieckiego. Ani zasada legalizmu brytyjskiego, ani też zasada legalizmu niemieckiego — nie są tautologiami w logice z mocnym dozwoleniem. Sądzę, że analiza logiczna nie da tutaj już nic więcej, o ile nie rozważymy pewnych okoliczności o charakterze pragmatycznym, związanych z pojęciem normowania<sup>3</sup>.

Niech  $U$  będzie uniwersum czynów. Przez unormowanie  $U$  rozumiem jego rozłączny podział na czyny nakazane, zakazane i dozwolone<sup>4</sup>. Jeśli naszą bazową logiką jest ta, którą produkuje diagram ( $D$ ), to możemy powiedzieć po prostu, że unormowanie jest podziałem  $U$  na obowiązki i indyferencje. Jak można to zrobić? Jedyne przez zadanie pewnego skończonego zbioru obowiązków pierwotnych, z uwagi na (1a), po prostu zbioru nakazów. Oznaczmy ten zbiór przez  $S_0$ . Wówczas cały system  $S$  obowiązków może być zdefiniowany jako zbiór konsekwencji logicznych zbioru  $S_0$ , tj.  $S = CnS_0$ . Sferę indyferencji określimy jako dopełnienie  $S_0$ <sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Por. w tej kwestii: K. Opalek, J. Woleński: *O tzw. słabych i mocnych dozwoleniach*. „Studia Filozoficzne” nr 1, 1974, s. 115-124; J. Woleński: *Przyczynek do analizy pojęcia dozwolenia*. „Państwo i Prawo” nr 1-2, 1982, s. 61-64 oraz K. Opalek, J. Woleński: *Normative Systems, Permission and Deontic Logic*. „Ratio Juris” v. 4, no. 3, 1991, s. 334-348. Artykuły te zawierają krytykę rozmaitych koncepcji mocnych dozwoleń.

<sup>3</sup> Dalsza analiza nawiązuje do prac cytowanych w przypisie 2.

<sup>4</sup> Warunek rozłączności jest równoważny temu, że unormowanie jest niesprzeczne.

<sup>5</sup> Sformułowania te są niezupełnie jednoznaczne, bo raz mówi się o czynach, a raz o zdaniach je opisujących. Niemniej jednak, nie prowadzi to do nieporozumień.

Formalnie rzecz biorąc, można również określić sferę obowiązków jako dopełnienie sfery indyferencji. Wszelako normowanie przez zadanie zbioru indyferencji jest nieefektywne.

Przypuśćmy, że mamy do czynienia ze społecznością całkowicie „dziewiczą” pod względem normatywnym, tj. taką, w której uprzednio nie było jakichkolwiek obowiązków. Tak więc, każdy czyn możliwy do spełnienia w owej społeczności jest tego rodzaju, że wolno go dokonać i wolno go także nie dokonać. Powiedzenie o jakimś czynie A, że jest indyferentny, nie zmienia tej sytuacji i nie wprowadza żadnych obowiązków. Tak więc, sfera indyferencji jest wtróna wobec sfery obowiązków, a nie odwrotnie. W ogólności: określenie jakiejś indyferencji niezależnie od sfery obowiązków nie jest unormowaniem. Dodam jeszcze, że powyższe rozważanie uzasadnia logiczny priorytet obowiązków, a nie ich wyróżnienie w duchu legalizmu niemieckiego.

Cy mocne dozwolenia produkują unormowania? Otóż, wydaje się, że nie, bo (13) prowadzi jedynie do wniosku, że to, co mocno dozwolone, nie jest zakazane, a to za mało, aby unormować U. Skąd się zatem bierze pogląd o potrzebie pojęcia mocnego dozwolenia? Ma on swe źródło w co najmniej dwóch obserwacjach. Po pierwsze, w dyskursach normatywnych pojawiają się konteksty sugerujące, że „wolno” znaczy coś innego niż P lub I<sup>6</sup>. Rozważmy zapis w pomieszczeniu publicznym „tutaj wolno palić”. Wydaje się, że mamy tutaj do czynienia z przyznaniem prawa do palenia w określonym miejscu. Wszelako znaczy to tyle tylko, że poza tym fragmentem owego miejsca publicznego palenie jest zabronione. Gdy dowódca powiada swym żołnierzom „wolno palić”, to informuje ich, że poprzedni wyraźny lub domniemany zakaz palenia został odwołany. „Wolno” może też określać jakieś wyjątki od generalnego zakazu, ale wtedy możemy po prostu rzec: „to a to jest zakazane, z wyjątkiem takich a takich przypadków”. Jedynym naprawdę poważnym problemem dla redukcji tzw. reguł zezwalających do obowiązków, są przepisy przyznające komuś kompetencje. W *Małej Konstytucji* z 1992 roku czytamy np., że Sejm może sam się rozwiązać przed upływem kadencji. Takie reguły kompetencyjne traktuje się na ogół jako wyraźne (mocne) zezwolenia. Ich redukcja do obowiązków jest problemem kłopotliwym, ponieważ mamy ogólną zasadę, iż organ państwowy ma dokładnie tyle kompetencji, ile mu przyznaje prawo. Możemy jednak interpretować kompetencje jako obowiązki warunkowe<sup>7</sup>.

Podany przykład z Sejmem można rozumieć tak: „jeśli Sejm podejmie uchwałę o samorozwiązaniu się przed upływem kadencji, to respektowanie jej jest obowiązkowe przez wszystkich obywateli i wszystkie instytucje”. Przy takiej interpretacji zasada (11) byłaby skrótem dla legalizmu brytyjskiego w sferze kompetencji instytucjonalnych. Ponieważ problemy związane z legalizmem brytyjskim i legalizmem niemieckim odnosi się na ogół do czynów jednostek, a nie względem kompetencji instytucjonalnych, możemy pominąć tzw. normy kompetencyjne w dalszej dyskusji.

<sup>6</sup> Por.: K. Świrydowicz, S. Wronkowska, M. Zieliński, Z. Ziemiński: *O nieporozumieniach dotyczących tzw. 'norm zezwalających'*. „Państwo i Prawo” nr 7, 1975, s. 57-64.

<sup>7</sup> Por.: Z. Ziemiński: *Kompetencja i norma kompetencyjna*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” nr 4, 1989, s. 23-40.

Jeśli to uczynimy, to możemy stwierdzić, że „wolno” albo skrótowo wyraża jakiś zakaz, albo też modyfikuje repertuar obowiązków, np. przez zniesienie zakazu uprzednio obowiązującego.

Reguły „to, co nie jest obowiązkowe, jest indyferentne” i „to, co nie jest dozwolone, jest zakazane”, są przez prawników nazywane regułami zamykającymi system prawny. Zasada legalizmu brytyjskiego jest nie tylko wyrażona przez tautologię logiki deontycznej, ale ma także poparcie w analizie efektywności normowania. Reguła odwrotna, mianowicie, że to, co nie jest indyferentne, jest obowiązkowe, chociaż w pełni prawomocna logicznie, jest jednak niejako „sterylna” jako wskazówka co do sposobu normowania. Pierwsza zamyka system normatywny racjonalnie, natomiast druga nie, bo nie sposób wyliczyć wszystkich indyferencji.

Zasada legalizmu niemieckiego (w wersji (11)), nie ma swego uzasadnienia ani w logice, ani w analizie normowania. Mając skończony zbiór mocnych dozwoleń, nie można dokonać podziału U na odpowiednie sfery, przy czym potrzebna jest tutaj dodatkowa sfera mocnego dozwolenia. Wiadomo tyle tylko, że jest ona rozłączna ze sferą zakazów. Tedy zasada legalizmu niemieckiego nie domyka systemu prawnego w sposób pełny. Mamy więc wszelkie podstawy, aby preferować legalizm brytyjski wobec niemieckiego, nie tylko dlatego, że drugi jest, jak to się zwykle wskazuje, niedemokratyczny. Na pewno taki jest, gdyż uzależnienie sfery wolności od wyraźnych zezwoleń, stanowi ograniczenie wolności. Niemniej jednak, argument zasadniczy przeciw legalizmowi niemieckiemu jest dyktowany przez logikę deontyczną z równoczesnym uwzględnieniem dość elementarnych obserwacji pragmatycznych, dotyczących pojęcia racjonalnego unormowania uniwersum czynów.

Powyższa analiza nie wystarcza jednak do polemiki z katolickimi krytykami zasady „to, co nie jest zakazane, jest dozwolone”. U podstaw ich obiekcji znajduje się, jak się zdaje, następujący pogląd: czysto formalne rozumienie reguł zamykających systemy prawne jest niewłaściwe, ponieważ sankcjonuje omięcie praw naturalnych. Sugeruje to regułę

(15) prawnie dozwolone powinno być to, co powinno być dozwolone z punktu widzenia prawa naturalnego.

Ta ostatnia zasada wyraża postulat zgodności dwóch porządków normatywnych: prawa natury i prawa pozytywnego. Całą wcześniejszą analizę można teraz powtórzyć wobec (15), przy czym punktem odniesienia będzie system prawa natury, wobec którego też trzeba zapytać o wzajemne stosunki pomiędzy obowiązkami a dozwoleniami. O. Zięba zwyczajnie myli się, gdy zaleca ograniczenie zasady „to, co nie jest zakazane, jest dozwolone” wyłącznie do systemu prawnego. Reguła ta ma walor uniwersalny, o ile akceptujemy normalną logikę deontyczną. Pogląd broniony przez o. Ziębę wymaga wykazania, że jakaś inna logika ma walor poza systemem prawnym. Natomiast stanowisko biskupów polskich polega po prostu na odrzuceniu legalizmu brytyjskiego jako reguły zamykającej system prawny. Jakakolwiek dyskusja byłaby możliwa dopiero po zaznajomieniu się z jakąś nową regułą, bo (15) na pewno nią nie jest. W ogólności, postulat zgodności dwóch (lub więcej) systemów normatywnych jest zgoła czymś innym niż zasada zamykająca system prawny.

Można utrzymywać, że treść prawa pozytywnego ma odpowiadać takim czy innym wymaganiom prawno-naturalnym i równocześnie twierdzić, że to, co nie jest zakazane, jest dozwolone.

## § 2. Bóg, wolność i odpowiedzialność

Uważam problem wolności i odpowiedzialności w kontekście atrybutów Boga, za prawdziwy *horror theologicus*. Nie jestem oczywiście pierwszym, kto uważa, że Boża wszechmoc i wszechwładza razem z *creatio ex nihilo* nie dają się racjonalnie pogodzić z wolnością człowieka i jego odpowiedzialnością przed Bogiem za popełnione czyny. Nie mogę tutaj rozważać tej kwestii w całej rozciągłości. Chciałbym jedynie odnieść się do fragmentu książki Alвина Plantingi: *Bóg, wolność i zło* („Znak” 1995, s. 102-103), w którym znajduje się krytyka dobrze znanego fragmentu, że Boża wszechwładza wyklucza wolność. Wedle Plantingi, argument ten sprowadza się do dwóch następujących stwierdzeń

- (16) jeśli Bóg z góry wie, że osoba X zrobi A, to musi być tak, że X zrobi A;  
 (17) jeśli musi być tak, że osoba X zrobi A, to X nie jest wolny, aby powstrzymać się od A.

Plantinga powiada, że (16) jest dwuznaczne i może być interpretowane na jeden z dwóch poniższych sposobów

- (18) z konieczności, jeśli Bóg wie z góry, że X zrobi A, to naprawdę X zrobi A;  
 (19) jeśli Bóg z góry wie, że X zrobi A, to jest konieczne, by X zrobił A.

Wedle Plantingi, krytykowany argument wymaga uznania (19), natomiast mamy jedynie podstawy dla akceptacji (18). Wykażę, iż (18) wystacza dla uznania

- (20) musi być tak, że osoba X zrobi A,

a przeto usprawiedliwia przedmiotową argumentację.

Oto dowód (zamiast „Bóg wie z góry” piszę po prostu „Bóg wie”)

- (21) jeśli Bóg jest wszechwiedzący, to Bóg wie, co zrobi X;  
 (22) Bóg jest wszechwiedzący;  
 (23) Bóg wie, co zrobi X;  
 (24) niech A będzie tym, co X zrobi;  
 (25) Bóg wie, że X zrobi A;  
 (26) jeśli Bóg wie, że P, to nie może być nie-P;  
 (27) jeśli Bóg wie, że P, to P jest konieczne;  
 (28) jeśli Bóg wie, że X zrobi A, to z konieczności, Bóg wie, że X zrobi A;  
 (29) z konieczności, Bóg wie, że X zrobi A;  
 (30) zdanie (18);  
 (31) jeśli z konieczności, o ile Bóg wie, że X zrobi A, to X zrobi A, to jeśli z koniecz-

- ności Bóg wie, że X robi A, to z konieczności X robi A;  
 (32) jeśli z konieczności Bóg wie, że X robi A, to z konieczności X robi A;  
 (33) z konieczności X robi A (= (20)).

A oto uzasadnienie poszczególnych kroków dowodowych: (21) — definicja wszeghiedzy; (22) — atrybut Boga; (23) — (21), (22), reguła odrywania; (24) — założenie dowodu; (25) — partykularyzacja (21) względem A; (26) — definicja natury wiedzy Bożej (to, co Bóg wie, jest tym samym konieczne, bo nie może być inne); (27) — inna postać (26); (28) — podstawienie „X robi A” za P w (27); (29) — (25), (28), reguła odrywania; (30) — teza wyraźnie akceptowana przez Plantingę; (31) — konkretyzacja aksjomatu logiki modalnej o rozkładzie operatora konieczności względem funktora implikacji (jeśli z konieczności A implikuje B, to jeśli A jest konieczne, to B jest konieczne); (32) — (30), (31), reguła odrywania; (33) — (29), (32), reguła odrywania. Tak więc, Plantinga nie ma racji w swej krytyce. Nie znam sposobu zakwestionowania (33), o ile przyjmuje się chrześcijańską koncepcję Boga. Jeśli mam rację, to mówienie o odpowiedzialności człowieka przed Bogiem jest rzeczywiście absurdalne. Absurd ten może być pokonany tylko aktem wiary, wedle wyznania *credo, qua absurdum*, ale nie argumentacją rozumową.

### § 3. Determinizm i prawdziwość zdań o przyszłości

Problem rozważany w niniejszym paragrafie ma związek z tym, co było przedmiotem § 2, ale jest wolny od jakichkolwiek konotacji teologicznych<sup>8</sup>. Rozważmy zdanie

(34) zdarzy się, że A.

Powstaje pytanie, czy A jest już prawdziwe lub fałszywe obecnie, tj. w chwili wygłaszania zdania (34). Jeśli jest, to znaczy, że przyszłość jest kompletnie zdeterminowana przez przeszłość. W samej rzeczy, niech (34) ma postać

(35) zdarzy się, że będę w Warszawie za rok, tj. 23 lipca 1996.

Możemy przy tym ograniczyć dyskusję do zdania

(36) będę w Warszawie za rok, tj. 23 lipca 1996,

<sup>8</sup> Kwestia „determinizm a wartość logiczna zdań o przyszłości” ma bogatą historię zaczynającą się od Arystotelesa i trwającą do naszych czasów. Ramy tego artykułu uniemożliwiają nawet najbardziej skromne odniesienia do dotychczasowych dyskusji. Muszę jednak podkreślić, że moje rozważania nawiązują do Twardowskiego obrony absolutnego pojęcia prawdy oraz Leśniewskiego idei, że jeśli chcemy operować absolutnym pojęciem prawdy, to nie możemy jej indeksować zmienną temporalną (tj. chociaż wolno powiedzieć „a jest b w czasie t” jest prawdziwe, to nie wolno powiedzieć „a jest b” jest prawdziwe w czasie t), a także do pracy Z. Jordana *O logicznym determinizmie*, „Studia Logica” nr 14 (1963), s. 59-93, gdzie argumentuje się, że nie ma logicznych związków pomiędzy tezami logiki i tezami ontologii.



które wyraża to samo, co (35). Zdanie (36) jest wygłoszone 23 lipca 1995. Jeśli (36) jest prawdziwe lub fałszywe już w tym momencie, tj. 23 lipca 1995, to teza determinizmu skrajnego (radykałnego) jest trafna. Jest to bardzo poważny problem dla zwolenników temporalnej absolutności prawdy (TAP), którzy równocześnie chcieliby odrzucić determinizm radykalny. TAP głosi

(37) jeśli zdanie A jest prawdziwe w chwili  $t$ , to jest również prawdziwe w dowolnej innej  $t_1$ , takiej, że  $t_1 \neq t$ .

Z kolei, (37) rozpada się na dwie części, mianowicie

- (38) (a) jeśli zdanie A jest prawdziwe w chwili  $t$ , to jest prawdziwe w dowolnej chwili  $t_1$  takiej, że  $t_1 \geq t$ ;  
 (b) jeśli zdanie A jest prawdziwe w chwili  $t$ , to jest prawdziwe w dowolnej chwili  $t_1$ , takiej, że  $t_1 \leq t$ .

Stwierdzenie (38a) znaczy „to, co teraz jest prawdą, nigdy nią być nie przestanie” (wieczność prawdy), natomiast (38b) „to, co teraz jest prawdą, zawsze nią było” (odwieczność prawdy). Wieczność prawdy nie stanowi żadnego problemu dla tych, którzy sprzeciwiają się determinizmowi. Inaczej ma się sprawa z odwiecznością prawdy, gdyż (38b) zdaje się pociągać fatalizm. Moje dalsze uwagi będą zmierzały do obrony tezy, że TAP jest całkowicie niezależna od sporu determinizmu z indeterminizmem. Znaczący to m. in., że nie ma powodu do rewizji semantyki czy metalogiki klasycznej po to, aby bronić wolności. Zaznaczam wyraźnie, iż dążę do takiego rozumienia prawdziwości zdań o przyszłości, która byłaby zgodna z TAP i determinizmem, oraz z TAP i indeterminizmem.

Rozważmy jeszcze raz (36). Gdy ktoś wypowiada takie zdanie, może mieć na myśli bardzo rozmaite rzeczy, np. to, że prawdopodobnie (lub nawet najprawdopodobniej) będzie w Warszawie za rok, że ma taki zamiar, że ma taką nadzieję, że musi być z uwagi na interesy, ślub przyjaciela lub polecenie swego szefa itd. Otóż wszystkie te okoliczności nie mają żadnego znaczenia dla rozważanej kwestii filozoficznej. Ma takie znaczenie to, że odnośne zdarzenie jest możliwe. Nie twierdzą bynajmniej, że zdanie (38) jest równoznaczne z

(39) jest możliwe, że będę w Warszawie za rok, tj. 23 lipca 1996,

natomiast uważam, iż jakkolwiek rozważać (39) w związku z (36), tj. pierwsze jako część znaczenia, założenie czy następstwo drugiego, to zdanie (39) jest tym, które należy przede wszystkim przedyskutować w związku z prawdziwością (36). W ogólności, zagadnienie wartości logicznej zdań o przyszłości, tj. zdań o postaci (34) redukuje się do kwestii prawdziwości zdań typu

(40) jest możliwe, że zdarzy się, że A.

Chcąc zatem bronić TAP w całej rozciągłości, musimy jakoś zinterpretować. Wystarczy, gdy czytamy (40) jako

(41) jest możliwe w chwili  $t \leq t_1$ , że A zdarzy się w chwili  $t_1$ .

Zastosowanie (41) do (39) daje

(42) jest możliwe 23 lipca 1995, że będę w Warszawie za rok, tj. 23 lipca 1996.

Nie powinno być raczej wątpliwości, że (42) precyzyjnie wyraża intencję osoby stwierdzającej (39). Nie ma teraz żadnych powodów, aby odrzucić

(43) jeśli zdanie „jest możliwe w chwili  $t \leq t_1$ , że A zdarzy się w chwili  $t_1$ ” jest prawdziwe w chwili  $t$ , to jest prawdziwe w dowolnej chwili  $t_2$  takiej, że  $t_2 \leq t$ .

Formuła (43) wyraża tezę o odwieczności prawdy dla zdań typu (41) i, *a fortiori*, typu (40). W pewnym uproszczeniu, sprowadza się to do mniemania, że jeśli coś jest możliwe, to zawsze takie było.

Pozostaje nam jeszcze wykazać, że (43) jest niezależne zarówno od tererminizmu, jak i indeterminizmu. Wróćmy w tym celu do diagramu (D) z § 1. Zastąpmy symbole O, F, P i I odpowiednio przez L, N i K, dalej zinterpretujmy LA, NA, MA i KA kolejno jako „jest konieczne, że A”, „jest niemożliwe, że A”, „jest możliwe, że A” i „jest przypadkowe, że A”<sup>9</sup>. Wszystkie zależności (1)-(8) zachowują ważność przy nowej interpretacji. Definiujemy (symbol A w (44f) i (44g) oznacza dowolny, ale ustalony stan rzeczy).

- (44) (a) determinizm skrajny =  $\forall A (LA \vee NA)$ ;  
 (b) indeterminizm skrajny =  $\forall A KA$ ;  
 (c) determinizm minimalny =  $\exists A KA$ ;  
 (d) indeterminizm minimalny -  $\exists A (LA \vee NA)$ ;  
 (e) determinizm umiarkowany =  $\exists A (LA \vee NA) \wedge \exists A KA$ ;  
 (f) indeterminizm umiarkowany =  $\exists A (LA \vee NA) \wedge \exists A KA$ ;  
 (g) determinizm ze względu na A = NA;  
 (h) indeterminizm ze względu na A = KA.

Tak więc skrajny determinizm powiada, że wszystko jest zdeterminowane, tj. konieczne lub możliwe; skrajny indeterminizm, że wszystko jest przypadkowe; umiarkowany determinizm, że istnieją przypadki; umiarkowany indeterminizm, że istnieją determinacje (tj. stany rzeczy konieczne lub możliwe); determinizm i indeterminizm w wersji umiarkowanej, że istnieją i determinacje, i istnieją przypadki (oba poglądy mogą się różnić, co najwyżej w kwestii zakresu determinacji i przypadków); determinizm z uwagi na pewien ustalony stan rzeczy A, że ten stan rzeczy jest zdeterminowany, a indeterminizm z uwagi na pewien ustalony stan rzeczy A, że ten stan

<sup>9</sup> Por.: przypis 5.

rzeczy jest przypadkowy. Wystarczy, gdy rozważymy naszą kwestię dla w kontekście (48g) i (48h).

Niech A będzie ustalonym stanem rzeczy. Formuła MA jest podobnie niehomo-geniczna, jak PA, gdyż

$$(45) MA \Leftrightarrow LA \vee KA.$$

Jeśli powiemy, że MA oznacza tyle samo, co LA, to przesądźmy determinizm względem A, a gdy wybierzemy drugą alternatywę, przesądźmy indeterminizm odnośnie do tego stanu rzeczy. Skoro nie chcemy ani jednego, ani drugiego, musimy porzucić na MA. Ponieważ

$$(46) \begin{aligned} (a) & LA \Rightarrow MA \\ (b) & KA \Rightarrow MA, \end{aligned}$$

uznanie A za możliwe jest zgodne zarówno z determinizmem, jak i indeterminizmem. Dalej, skoro zdecydowaliśmy, że (43) ustala sens absolutnego pojęcia prawdy dla zdań typu MA, gdzie A ma się dopiero zdarzyć, zarówno determinizm jak i indeterminizm są zgodne z TAP. A to właśnie chcieliśmy okazać.

Determinizm i indeterminizm są również kojarzone z prawem wyłączonego środka (TND). Zwróćmy uwagę na (44a) i (44g). Możemy je przepisać odpowiednio jako

$$(47) \begin{aligned} (a) & \forall A (LA \vee L\neg A); \\ (b) & LA \vee L\neg A. \end{aligned}$$

Ani (47a), ani (47b) nie wyrażają prawa wyłączonego środka, tj. formuły  $A \vee \neg A$ . Niemniej, z uwagi na prawo logiki modalnej

$$(48) LA \vee L\neg A \Leftrightarrow L(A \vee \neg A),$$

a obie implikują

$$(49) L(A \vee \neg A),$$

która to formuła może być uznana za jakąś postać TND. Okazuje się zatem, że jeśli zachodzi jakikolwiek związek logiczny determinizmu i prawa wyłączonego środka, to nie TND implikuje determinizm, ale jest na odwrót: determinizm implikuje TND. Rezultatem ten jest filozoficznie godzien uwagi sam przez się, niemniej jednak narusza on akceptowane przeze mnie wymaganie, aby logika i ontologia były odseparowane od siebie, przy czym mam na myśli separację logiczną, która oznacza: tezy logiki nie są racjami logicznymi dla tez ontologii i *vice versa*. Gdy jednak dokładniej przeanalizujemy treść (4), dojdziemy do wniosku, że formuła ta wyraża fakt następujący: istnieje taki stan rzeczy A, który jest zdeterminowany. Jest to teza determinizmu minimalnego, która może być rozszerzona w różny sposób (por. (44)). Zakładając,

że symbol  $L$  wyraża jakąś konieczność ontologiczną, możemy traktować  $L(A \vee \neg A)$  jako wyraz tego, co w tradycji nazywało się ontologicznym prawem wyłączonego środka. Nawet skrajny indeterminista, tj. ktoś, kto uznaje

$$(50) \forall A \neg (LA \vee L\neg A),$$

wcale nie musi dyskwalifikować logicznego (czy metalogicznego) prawa wyłączonego środka, chociaż odrzuca (49).